

Technopopulizm

Populizm demokratyczny to taki populizm, który uznaje, że nawet niewielka większość może działać i mówić w imieniu całości.

Poszukiwanie równowagi między różnymi poglądami i interesami nie ma już wówczas żadnego znaczenia – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Dzisiaj praktycznie nikt już nie używa pojęcia „obywatel”. Europę zdominowała kultura polityczna, dla której centralną kwestią jest technika zdobywania i utrzymywania władzy.

Właśnie Politico Europe, główne źródło informacji i opinii dla „brukselskiej bańki”, odkryło temat technopopulizmu, poświęcając mu długi artykuł. Warto ten fakt odnotować, bo rzeczywiście wydana ostatnio książka Christophera J. Bickertona i Carla Invernizziego Accettiiego pt. „Technopopulism. The New Logic of Democratic Politics” („Technopopulizm. Nowa logika demokratycznej polityki”), w której autorzy opisują związek między populizmem i technokracją, jest istotną zmianą w dotychczasowej liberalnej debacie na temat zjawiska populizmu. Przede wszystkim książka rzuca światło na ewolucję systemu władzy, która dokonuje się w Europie.

Liberałowie utrzymywali dotąd, że populizm jest głównym grzechem demokracji i w praktyce prowadzi dzisiaj do powstawania w niektórych państwach Europy nowych form politycznego autorytaryzmu rządów. Politycy, którzy je reprezentują, powołują się na uzyskany w wyborach mandat większości. Zgodnie z tym myśleniem populizm demokratyczny to taki populizm, który uznaje, że nawet niewielka większość może działać i mówić w imieniu całości. Poszukiwanie równowagi między różnymi poglądami i interesami nie ma już wówczas żadnego znaczenia.

Na populizmie budują swój mandat do nieograniczonej władzy również rządy technokratyczne. Taki rodzaj technopopulizmu stał się dzisiaj zasadą rządzenia we Włoszech, Francji czy Holandii

Coraz częściej jednak można zobaczyć, że na populizmie budują swój mandat do nieograniczonej władzy również rządy technokratyczne. Taki rodzaj technopopulizmu stał się dzisiaj zasadą rządzenia we

Włoszech, Francji czy Holandii, jak również w samej Unii Europejskiej, gdzie technokratyczny przywódca w imię efektywnego rozwiązywania kryzysów i przeciwdziałania zagrożeniom rządzi na bazie egzotycznego sojuszu zebranej większości sił politycznych. W tym przypadku poszukiwanie równowagi między odmiennymi poglądami także nie ma żadnego znaczenia. Liczy się jedynie słuszna linia technokratycznego rozwiązywania problemów, potwierdzona przez naukę, ekspertów i grupy interesów.

Zarówno demokratyczny, jak i technokratyczny populizm zaważył na naszym dzisiejszym rozumieniu polityki w Europie. Jeszcze w latach 90. XX wieku wydawało się bowiem, że podstawową kategorią polityczną Zachodu jest idea obywatela i związana z nią polityczna wolność. Zastanawiano się, jak poprzez „uobywatelnienie” jednostki i społeczeństwa możemy poszerzać sfery wolności. Dzisiaj praktycznie nikt już pojęcia „obywatel” nie używa. Europę zdominowała kultura polityczna, dla której centralną kwestią jest technika zdobywania i utrzymywania władzy. Demopopulizm i technopopulizm to dwa główne nurty rządzenia zrodzone przez tę kulturę. Łączy je podobna cecha: do tego, by rządzić, nie potrzeba obywateli.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”